

Poza imaginarium O miejscu zwierząt w narracjach o Zagładzie i Zagłady w narracjach o zwierzętach*

1

Obszar dociekań, w ramach którego spotykają się studia nad Zagładą oraz studia nad zwierzętami, wciąż nie ma i raczej mieć nie będzie wyrazistej nazwy, przede wszystkim dlatego, że nawet w obrębie szeroko rozumianego literaturoznawstwa obejmuje wiele niekiedy odmiennych perspektyw, odznaczających się dość zróżnicowanym rozłożeniem akcentów metodologicznych i teoretycznych. Słuszność intuicji o pewnej niedającej się uniknąć heterogeniczności tego nurtu (ponieważ niewątpliwie mamy do czynienia z nurtem) potwierdzają choćby proponowane ostatnio ujęcia problemu, mające raczej charakter deskryptywny. I tak, znamienne wydaje się, że Piotr Krupiński w podtytule swojej monografii *„Dlaczego gęsi krzyczały?”*... – pierwszej rodzimej pracy w całości poświęconej tym zagadnieniom – umieścił bardzo ogólną formułę: „Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku”¹. Wskazał więc dość szeroki zakres tematyczny i imaginacyjny, chyba celowo nie precyzując (i także nie zawężając), na jakim aspekcie owych związków się skupi, jakiego rodzaju przedstawienia zwie-

* Przygotowując niniejszy artykuł wstępny, autorka korzystała z wyników swoich badań prowadzonych w ramach projektu „Post-koiné. Zwierzęta i poeci (studia wybranych przykładów w literaturze polskiej)”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2014/12/S/HS2/00182.

¹ P. KRUPIŃSKI: *„Dlaczego gęsi krzyczały?”. Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa 2016. W niniejszym numerze „Narracji o Zagładzie” tę książkę omawia Anna Barcz.

rząt (figuratywne czy realistyczne) będą go interesowały, a przede wszystkim, jak dalece nieantropocentryczne będą jego interpretacje wybranych utworów; zresztą w tym względzie badacz pozostał dość wstrzemięźliwy, dystansując się raczej od posthumanistycznych postulatów dotyczących reprezentacji gatunków poza-ludzkich. Z kolei Przemysław Czapliński we wstępie otwierającym numer „Tekstów Drugich” (2017, nr 2), podejmujących pokrewne zagadnienia – środowiskowej historii Zagłady, pisał o wynikającym z inspiracji ekokrytycznych „poszerzaniu pola Zagłady”², co jest niewątpliwie trafnym ujęciem, jednakże tymi słowami można by scharakteryzować szerszy proces odnoszący się do rozpoznań oraz koncepcji formujących się na przecięciu badań nad ludobójstwami z kierunkami emancypacyjnymi czy postzależnościowymi.

Wprawdzie trudno kwestionować decyzje obu badaczy, by przedwcześnie nie domykać wskazanych zagadnień w pojęciowych ramach, niemniej coraz bardziej konieczne wydaje się podjęcie choćby próby dookreślenia polskiej specyfiki tego rodzaju rozważań. Stąd zapisana w tytule formuła „poza imaginarium”, która jest propozycją wstępnej diagnozy, wyznacza współrzędne miejsca spotkania studiów nad Zagładą oraz studiów nad zwierzętami, określa niejako charakter i warunki interferencji między oboma kierunkami refleksji. Okazuje się bowiem, że polemiczny, a co najmniej podejrzliwy stosunek do imaginarium Zagłady, wynikający z jego uprzedniej pogłębionej analizy, łączy rozmaite perspektywy, nie pozbawiając ich zarazem swoistości, nie uspojnając nadmiernie, przejawia się w większości prac poświęconych tym kwestiom, także w tekstach zamieszczonych w niniejszym numerze „Narracji o Zagładzie”.

Co więcej, na podobne wnioski naprowadza również przeczytany krytycznie artykuł hasłowy *Zwierzę*, zamykający obszerny, wieloautorski leksykon *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*³. Już fakt, że animalna problematyka została wydzielona i włączona do tej swego rodzaju słownikowej syntezy, wydaje się znamieny. Badacze opracowujący to zagadnienie, Piotr Dobrosielski i Karolina Sulej, prześledzili oraz uporządkowali konteksty, w jakich w kulturowych przedstawieniach Zagłady wykorzystywane były i nadal są figury zwierząt. Porządek ich narracji, wewnętrzny podział tekstu na części został wręcz wyznaczony przez pewne stałe animalne porównania oraz metafory (szkodników, bydła/owiec prowadzonych na rzeź, królików doświadczalnych, polowania itp.). Symptomatyczne, że referując przekrojowo te zagadnienia, autorzy nie uruchomili krytycznych narzędzi, a przede wszystkim nie sproblematyzowali samego zjawiska negatywnie nacechowanej dehumanizacji czy animalizacji, choć właśnie nie dopiero namysł nad tą kwestią pozwala dostrzec powszechne przyzwolenie na podtrzymywanie opozycji binarnej człowiek/zwierzę i w konsekwencji na

² P. CZAPLIŃSKI: *Poszerzanie pola Zagłady*. „Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 7–17.

³ P. DOBROSIELSKI, K. SULEJ: *Zwierzę*. W: *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*. Red. J. KOWALSKA-LEDER, P. DOBROSIELSKI, I. KURZ, M. SZPAKOWSKA. Warszawa 2017, s. 507–532.

wynikającą z dyskryminacji przemoc, do tego stopnia przecież legitymizowaną, wpisana w mechanizmy cywilizacji, że rzadko uchodząca za przemoc⁴.

Nieantropocentryczna perspektywa, niejako wbrew założeniom posthumanizmu⁵, została w omawianym ujęciu wyabstrahowana. Przywoływana jest dopiero w ostatniej całości zatytułowanej *Holokaust zwierząt*. Niestety autorzy raczej sprowadzają tę formułę do haseł i postulatów aktywistów ekologicznych, jedynie marginesowo odnotowując pokaźne conceptualne, filozoficzne zaplecze refleksji posthumanistycznej – dyskursu stroniącego od doraźnej publicystyki, w ramach którego te konteksty są pogłębiane i problematyzowane. Tym samym w wywodzie Dobrosielskiego i Sulej zaprzepaszczone zostaje też możliwość ukazania związku przyczynowo-skutkowego między sposobem traktowania zwierząt a wykluczaniem pewnych grup ludzi. Niemniej z powodu braku innego punktu odniesienia, wprowadzającego przegląd stanowisk oraz zagadnień szczegółowych, to właśnie na podstawie tego artykułu można by wyznaczyć pola tematyczne czy obszary badań specyficzne dla polskich studiów nad zwierzętami i Zagładą, wymagające, rzecz jasna, omówienia w innych, właściwych temu kierunkowi, ramach metodologicznych. Jednocześnie, co warto podkreślić, ujęcie Dobrosielskiego i Sulej pozwala dostrzec również pewną istotną lukę – śladową obecność rzeczywistych zwierząt w imaginarium Holokaustu, może z wyjątkiem wykorzystywanych przez oprawców psów, zwykle owczarków niemieckich, w tekstach kultury narracyjnie jednak zinstrumentalizowanych, symbolicznie zawłaszczonych, rzadko traktowanych podmiotowo, choćby jako istoty należące do kolejnej w zasadzie – nieoczywistej – kategorii ofiar. Pozaludzcy, zwierzęcy bohaterowie, obecni przecież w dokumentach i utworach literackich, pozostają niedostrzeżeni, pominięci na płaszczyźnie wyobraźni zbiorowej, przynależą do wyobraźni indywidualnych, potrzebują tego, by ich wydobyć, a zatem, by w pierw tego rodzaju reprezentacje stały się możliwe do pomyślenia. Ostatecznie więc kompozycja swoście pękniętego artykułu Dobrosielskiego i Sulej nabiera szczególnego znaczenia, gdyż dla jego scalenia niezbędne okazuje się przyjęcie perspektywy nieantropocentrycznej.

W trybie wstępnych rozpoznań warto mieć również na uwadze, że nie bez powodu studia nad zwierzętami chętnie określa się w analogii do studiów nad Zagładą, także jako badania poruszające tematy równie kontrowersyjne, społecznie nieobojętne, „nie-gabinetowe”, wymagające szczególnej czujności. Dla obu kierunków wspólne, niejako założycielskie jest podobne doświadczenie nieobecności lub pewnego rodzaju niewidzialności Żydów i zwierząt, ukrytych w kliszach językowych czy stereotypowych wyobrażeniach – na tę paralelę

⁴ Do pewnego stopnia więc Dobrosielski i Sulej kontynuują podejście Jacka LEOCIAKA zaproponowane w szkicu „*jak owce na rzeź*” – *figura Zagłady*. W: *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*. Red. S. BURYŁA, D. KRAWCZYŃSKA, J. LEOCIAK. Warszawa 2012, s. 159–165.

⁵ Por. C. WOLFE: *Co to jest posthumanizm?* Przeł. K. KRASUSKA. „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 125–153.

naprowadza w rozmowie opublikowanej na naszych łamach Aleksander Nawarecki, historyk literatury, odważnie przekraczający granice metodologii, konsekwentnie wypracowujący własną formułę studiów nad zwierzętami, sięgającą do tradycji staropolskiej – zoofilologii⁶, o której też nam opowiada; jej ambicją jest rozpoznanie śladów innych gatunków w samym dukcie pisma, dotychczas należącego wyłącznie do człowieka, co wszelako nie zawsze wiąże się z jednoznaczną krytyką antropocentrycznego światopoglądu. Niemniej i w przypadku tej propozycji narracja literaturoznawcza zdaje się mieć charakter swoiście emancypacyjny. Eksperymentalne podejście Nawareckiego zaś jest cenne również jako próba wyjścia poza zastany język i ujęcia wywiedzione zwykle z obcojęzycznych prac. Wszak niewątpliwie jednym z najistotniejszych zadań polskich studiów nad zwierzętami okazuje się rozpoznanie ich lokalnej specyfiki, a dla określenia jej ważne, jeśli nie kluczowe, pozostaje najprawdopodobniej doświadczenie Zagłady, tak silnie obecne w rodzimej kulturze, oraz wojny, które wybrzmiewa w kilku spośród zgromadzonych artykułów.

Przy aktualnym stanie badań uzasadnione wydaje się wyodrębnienie trzech szeroko pojętych obszarów dociekań, w ramach których przenikają się interesujące nas kierunki: byłby to, po pierwsze, dyskurs ekokrytyczny, obierający Zagładę za punkt odniesienia, po drugie, figuratywny, animalny język narracji o Zagładzie poddany oglądowi z perspektywy nieantropocentrycznej oraz, po trzecie, reprezentacje zwierzęcych bohaterów tak czy inaczej uwikłanych w opowieści o losach Żydów lub po prostu przeżywających własną wojenną historię.

2

To właśnie z refleksji ekokrytycznej, ze studiów nad zwierzętami pochodzi impuls prowadzący do przewartościowania holokaustowego imaginarium, między innymi do analiz antroponormatywnego języka przemocy, rozważań na temat pejoratywnego wymiaru animalizacji, występującej właściwie we wszelkiego rodzaju narracjach o Zagładzie (i szerzej: ludobójstwach) – w świadectwach, utworach literackich, tekstach dyskursywnych. Wszak porównanie hodowli przemysłowych do nazistowskich obozów jawi się jako jedno z najważniejszych, może wyjściowych, miejsc wspólnych studiów nad zwierzętami i studiów nad Holocaustem. Sama ta analogia zaś, tyleż wymowna, ile kontrowersyjna, ma swoją wcale nieprostą historię. Do dziś najbardziej nośne, wręcz aforystyczne, są głosy

⁶ Por. A. NAWARECKI: *Zoofilologia*. W: *Zwierzęta i ludzie*. Red. J. KUREK, K. MALISZEWSKI. Chorzów 2011, s. 16; A. NAWARECKI: *Zoofilologia pod auspicjami augurów*. W: *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu?* Red. A. BARCZ, D. ŁAGODZKA. Warszawa 2015, s. 149–170.

Isaaca Bashevisa Singera oraz Theodora W. Adorna – uznaje się za prekursor-skie pod tym względem. Ale wypowiedzi prozaika i filozofa wyprzedził Edgar Kupfer-Koberwitz – pisarz, dotychczas w Polsce znany jedynie z pośrednich przywołań, zasugerował to porównanie w bezprecedensowej, bo powstałej w obo-zie koncentracyjnym w Dachau, rozprawie o konieczności wegetarianizmu pt. *Bracia zwierzęta. Rozważania o etycznym życiu*, której fragmenty w przekładzie Katarzyny Kończal publikujemy w niniejszym numerze „Narracji o Zagładzie”.

Tego rodzaju dyskurs porównawczy jeszcze do niedawna wywoływał sprzeciw lub przynajmniej pytania o stosowność⁷, o czym świadczy choćby recepcja stano-wiących zarazem pewną cezurę w ujmowaniu omawianych problemów *Żywotów zwierząt*, eseistycznej prozy Johna M. Coetzee⁸, oraz nieco późniejszej, głośnej książki Charlesa Pattersona *Wieczna Treblinka*⁹, która to praca o ambicjach ra-czej naukowych niepozabawiona jest rozmaitych nieściśłości (jej polski przekład zaś wymagałby osobnej krytyki). Szczególnie za sprawą tych dwóch wypowiedzi, przyswojonych przez dyskurs publicystyczny, doszło do leksykalizacji i instru-mentalizacji porównania ferm przemysłowych do obozów zagłady, co spowodowa-ło i nadal powoduje, że umykają bardziej skomplikowane treści i sensy, które ta formuła winna przede wszystkim otwierać. Dlatego niebывale ważne okazują się propozycje ujęcia owych analogii przez pryzmat wielowymiarowych katego-rii kulturowych, filozoficznych, antropologicznych, jak robią to w swoich pra-cach – ciekawie polemicznych wobec koncepcji Giorgia Agambena – Dominick LaCapra¹⁰ czy Joanna Tokarska-Bakir¹¹, przenikliwie opisujący z jednej strony konsekwencje reprodukcji opozycji binarnej człowiek/zwierzę w językach i aktach przemocy wobec pewnych grup ludzi, z drugiej strony zaś powtarzania mechanizmów Zagłady na płaszczyźnie relacji międzygatunkowych. Wówczas jasne staje się, że nie mamy tu do czynienia wyłącznie z kolejnym dyskursem porównawczym. Okazuje się bowiem, że to perspektywa nieantropocentryczna wydobywa paradygmatyczną dla Szoa konfigurację różnicy.

W tym kontekście cenna okazuje się również pionierska propozycja Anny Barcz. Badaczka zbudowała swoją literaturoznawczą koncepcję realizmu eko-logicznego w odniesieniu do realizmu traumatycznego Michaela Rothberga, przekonująco powołała się na pokrewieństwo między kondycją obozowego muzułmana i kondycją zwierząt, dowodząc, że brak bezpośredniego dostępu

⁷ Por. D. SZTYBEL: *Can the Treatment of Animals Be Compared to the Holocaust*. „Ethics & the Environment” 2006, Vol. 11, no 1, s. 97–132.

⁸ J.M. COETZEE: *Żywoty zwierząt*. Przeł. A. DOBRZYŃSKA-GADOWSKA. Warszawa 2004.

⁹ Ch. PATTERSON: *Wieczna Treblinka*. Przeł. R. RUPOWSKI. Opole 2003.

¹⁰ D. LACAPRA: *Powrót do pytania o to, co ludzkie i zwierzęce*. Przeł. K. BOJARSKA. W: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*. Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2010, s. 417–475.

¹¹ J. TOKARSKA-BAKIR: *Książka wyjścia*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 25, s. 67–92.

do obu nie uniemożliwia reprezentacji ich niemoty oraz przede wszystkim krzywdy. Barcz nie zgłębiła jednak literackich zapisów tej analogii, w swojej narracji ulokowała ją niejako na metapoziomie, uznała za kluczowy argument przemawiający za wysiłkiem konstruowania obrazów pozaludzkiej podmiotowości¹². Podobnie postępują autorzy dwóch artykułów zamieszczonych w naszym piśmie, wydobywających pewne nieoczywiste aspekty tego porównania, dotąd nieopracowane bądź warte reinterpretacji. Mirosław Loba przybliży wciąż nieprzełożone na język polski prace francuskiej filozofki, wybitnej przedstawicielki studiów nad zwierzętami, Elisabeth de Fontenay, która poświęcając wiele uwagi kategorii ofiary, analizuje konotacje, w jakie uwikłana jest formuła „Holokaust zwierząt”, i wskazuje na zasadność posługiwania się nią, przy czym przestrzega przed zacieraniem różnic między formami zranienia, przed ryzykiem manipulowania porównaniami mogącymi prowadzić do retoryki rywalizacji w cierpieniu. Patryk Szaj zaś w rozprawie o zwierzętach w poezji Tadeusza Różewicza zdaje się dowodzić, że twórczość autora *Regio* podszyta jest wskazaną analogią, niekoniecznie jednak wypowiedaną, przywoływaną wprost.

Komplementarny wobec tej optyki problem zwykle negatywnie wartościowanej animalizacji, wyrażającej poniżenie ofiar bądź okrucieństwo oprawców, w najszerszym ujęciu kojarzy się z wielowiekową kulturową tradycją podtrzymującą antropocentryczną dominację, więc i opresję¹³. Ale w przypadku Zagłady te kwestie komplikują się znacznie bardziej, kiedy skonfrontować je z wpisaną w propagandę Trzeciej Rzeszy sferą wyobrażeń związanych z narodową mitologią, opartą między innymi na idei „Blut und Boden”, przeświadczeniu – by posłużyć się pewnym uproszczeniem – o konieczności ochrony aryjskiej pierwotności, dzikości (rozumianej zresztą w sposób bardzo szczególnie jako odzwierciedlenie charakteru narodowego) przed wpływami żydowskimi, swoiście wykorzystującymi, ponieważ pozbawionymi związków z ziemią¹⁴. Ta retoryka oparta na skompromitowanej już dawno opozycji rodzimej natury i obcej kultury okazuje się także dojmująco dobrym przykładem nadużyć, manipulowania pojęciami. Zwłaszcza pierwsze z nich jest tak wieloznaczne i semantycznie obciążone, że właściwie już nieczytelne (stąd w humanistyce nieantropocentrycznej mówi się w zależności od kontekstu raczej o „przyrodzie” czy „środowisku”).

Co istotne, animalny, degradujący niektóre gatunki, rasistowski język, w pewnym sensie zalegalizowany w ustawach norymberskich, kształtował się

¹² Por. A. BARCZ: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice 2016, s. 94–112. Recenzję tej książki autorstwa Piotra Krupińskiego publikujemy w niniejszym numerze „Narracji o Zagładzie”.

¹³ Por. A. ŁĄGODZKA: *Zezwierzęcenie, zwierzętko i animalizacja języka*. W: *Zwierzęta i ich ludzie...*, s. 170–193.

¹⁴ Ostatnio obszernie te kwestie podejmował Timothy Snyder, abstrahując jednak od perspektywy nieantropocentrycznej. Por. T. SNYDER: *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*. Przeł. B. PIETRZYK. Kraków 2015, s. 15–28.

w zasadzie równoległe z wprowadzonymi przez Hitlera w latach 30. prawami o ochronie przyrody, wówczas pionierskimi i dlatego do dziś niekiedy uważanymi za kłopotliwe dla współczesnych ekologów, przywoływanymi przez ich krytyków, by zdyskredytować te idee, wskazać na rzekome groźne powinowactwa. Toteż Luc Ferry w przełożonej na język polski książce *Nowy ład ekologiczny...*, częściowo poświęconej tym kwestiom, tłumaczył, dlaczego forsowanie owych skojarzeń jest błędem i bywa stosowane z intencją demagogiczną¹⁵. Jednak jego praca, opublikowana przed ćwierćwieczem, wymaga pewnych korekt i uzupełnień. W istocie bowiem – co umyka francuskiemu filozofowi, a co wiele tłumaczy – hitlerowskie rozporządzenia dotyczące ochrony przyrody były raczej deklaratorywnie nieantropocentryczne, o czym świadczy między innymi promowany wówczas przez naukowców wiernych nazistowskiej ideologii podział na wyższe i niższe (lepsze i gorsze czy nawet aryjskie i niearyjskie) rasy oraz gatunki zwierząt, a także charakter wprowadzonych wtedy osobnych regulacji dotyczących polowań, mających je ograniczać, a w zasadzie wspierających oficjalny kult myślistwa¹⁶. Ponadto warto podkreślić, że w przedwojennych Niemczech sformułowano sporo projektów ochrony przyrody. Nie należy ich wszystkich wiązać wyłącznie z orędownikami Trzeciej Rzeszy, gdyż wiele wskazuje na to, że owe ustawy mogłyby zostać wprowadzone, nawet gdyby Hitler nie doszedł do władzy. Niemniej te zagadnienia wciąż wywołują liczne nieporozumienia, ponieważ nadal często dość pobieżnie rozpatruje się nazistowski, pozornie ekologiczny dyskurs, nie dostrzegając, jak dalece troska o zwierzęta i – szerzej – przyrodę została w nim zinstrumentalizowana. Dlatego potrzeba szczegółowych analiz poświęconych wskazanym kwestiom, na gruncie polskich badań zaś przyswojenia wymagają też liczne obcojęzyczne prace na ten temat, choćby kanoniczna już, ale i miejscami dyskusyjna, monografia Borii Saxa o fantazmatycznych wizerunkach zwierząt w Trzeciej Rzeszy i ideologizacji stosunku do nich¹⁷. Staramy się mieć pewien udział w pomniejszaniu owej luki, dlatego publikujemy przełożony przez Monikę Żółkoś artykuł Kitty Millet. Amerykańska uczona, chcąc odróżnić mechanizmy Zagłady od niemieckiego kolonializmu, posługuje się przykładem zawłaszczenia przez nazistów – nie tylko fizycznego, również symbolicznego – Puszczy Białowieskiej, utożsamianej przez nich z mityczną

¹⁵ L. FERRY: *Nowy ład ekologiczny. Drzewo, zwierzę i człowiek*. Przeł. H. Miś, A. Miś. Warszawa 1995, s. 9.

¹⁶ Por. A. JARZYNA: *Judenjagd / Polowanie na Żydów. Semantyka – rozpoznania*. W: *Polen und Deutschen in Europa / Polacy i Niemcy w Europie*. Hrsg. von K. TRYBUŚ, M. DÜRING, M. JUNKIERT (w druku).

¹⁷ B. SAX: *Animals in the Third Reich. Pets, Scapegoats, and the Holocaust*. Foreword by K.P. FISCHER. New York–London 2000. Por. *How Green Were the Nazis? Nature, Environment, and Nation in the Third Reich*. Eds. F.-J. BRÜGGEMEIER, M. CIOC, T. ZELLER. Ohio 2005; *Hitler's Geographies. The Spatialities of the Third Reich*. Eds. P. GIACCARIA, C. MINCA. Chicago 2016; *Judaism and Environmental Ethics. A Reader*. Ed. M.D. YAFFE. Boston 2001.

germańską przestrzenią, z której należy usunąć Żydów jako zbędny, szkodliwy element środowiska.

Narzucającym się w przypadku imaginarium Zagłady animalnym skojarzeniem są rzecz jasna antysemickie metafory, przedstawiające Żydów jako owady, szczególnie pasożyty, wywołujące w ludziach obrzydzenie i poczucie zagrożenia, ze względów higienicznych zwykle tępiące bez skrupułów. W dwóch spośród trzech publikowanych przez nas studiów na ten temat autorki – Monika Żółkoś oraz Magdalena Kokoszka – w odmienny sposób odwołują się do tych znanych fantazmatów. Obie badaczki też zdają się korzystać – każda inaczej i w różnym zakresie – z mikrologicznych koncepcji Aleksandra Nawareckiego oraz monografii Piotra Krupińskiego, wspierając może terminologiczną intuicję tego drugiego, który pisał o zasadności powołania insektofilologii (analogicznej do zoofilologii).

Kokoszka w rozważaniach na temat wojennej części *Szkicownika poetyckiego* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej odnajduje potwierdzenie dla tezy o uniwersalnym charakterze negatywnie nacechowanego dyskursu entomologicznego (tym bardziej że koncentruje się raczej na kontekście wojennym niż Zagładowym); badaczka pokazuje, że z jednej strony pisarka tworzy wizje maszyn bojowych jako żelaznej, niszczycielskiej szarańczy, z drugiej strony również kondycja ludzkiej wspólnoty w warunkach wojennych przypomina jej wywołujący odrazę owadzi rój, podporządkowujący sobie bez reszty jednostki, skoncentrowane wyłącznie na przetrwaniu. Zasadniczo więc poetka przejmuje antropocentryczną hierarchię, ale pewne zakłócenie w porządku jej wyobraźni wywołuje fakt, że człowiek sprowadzony, a właściwie zdegradowany do – jak pisze Kokoszka – *trash animals* mimowolnie utożsamia się z nimi, relatywizując negatywny wydzźwięk tych porównań. Podobne, tyle że bardziej wyraziste i przede wszystkim intencjonalne, literackie zabiegi problematyzuje w swoim artykule Monika Żółkoś. Badaczka najpierw gruntownie analizuje sam nazistowski język owadzych inwektyw wymierzonych w Żydów, skupia się na dominujących w nim skojarzeniach związanych z pasożytnictwem i nazywa to zjawisko insektosemityzmem. Pokazuje, że legitymizowały je odwołania do pseudonaukowych teorii, służebnych wobec ideologii, ale ów dyskurs oddziaływał tak silnie również dlatego, że potwierdzał wiele znacznie starszych społecznych stereotypów i mitów rasistowskich. Ostatecznie projektowanie na Żydów emocji, jakie wywołują insekty, miało prowadzić do zastąpienia porządku metaforycznego porządkiem identyfikacji, do czego znacząco przyczyniły się warunki życia w gettach, a co uzasadniało eksterminację utożsamianą przecież z praktyką odwszawiania, niewywołującą jakichkolwiek etycznych wątpliwości. Toteż w kontekście studiów nad zwierzętami – twierdzi badaczka – szczególnie interesujące jest, że literatura przeciwstawia się tego rodzaju zabiegom, przewartościowując upodrzędniające obrazy owadów, tak, by porównanie Żydów do insektów zamiast niechęci wywoływało współczucie, zatem – pośrednio – naruszało gatunkowe hierarchie.

Tymczasem pewne interesujące metodologiczne wątpliwości może wywołać próba uruchomienia krytyki antropocentryzmu, kiedy mowa o rzeczywistych owadach, zwłaszcza będących zagrożeniem dla człowieka. Do zwrócenia uwagi na te kwestie skłaniają rozważania Kokoszki oraz przede wszystkim artykuł Barbary Czarneckiej, ostatni spośród trzech studiów oscylujących wokół zagadnień entomologicznych, poświęcony wszom w narracjach lagrowych. Trzeba wszakże zastrzec, że dociekania dotyczące owadów same w sobie stanowią dość szczególną gałąź studiów nad zwierzętami, wymagają więc uruchomienia nieco innych narzędzi interpretacyjnych, zniuansowania języka krytycznego. Poza nawias wystawione zostają kwestie podmiotowości czy relacyjności międzygatunkowej, polegającej na budowaniu więzi z człowiekiem. Równocześnie w ramach tej optyki konieczne staje się podjęcie refleksji nad antroponormatywną kategorią szkodnika oraz możliwością myślenia przez pryzmat ekosystemu, w którym człowiek nie zajmuje centralnego miejsca. Niewykluczone jednak, że uruchomienie takiej perspektywy w przypadku granicznych doświadczeń obywatelskich pozostanie jedynie w sferze teoretycznych spekulacji. To zresztą jedno z miejsc, które wymaga postawienia pytania o ograniczenia studiów nad zwierzętami. Oto bowiem – pokazuje dobitnie Czarnecka – więźniowie i więźniarki, z których co najmniej część utożsamiana była przez oprawców z robactwem, toczyli realną walkę z plagą pasożytów zagrażających ich zdrowiu i życiu.

Kilku wypowiedzi wymagają jeszcze w tym kontekście figuratywne przedstawienia innych zwierząt, bliższych człowiekowi (i na poziomie biologicznym, i społecznym) niż owady. Zasadniczo w interpretacjach spod znaku *animal studies*, czego przykładem jest monografia Krupińskiego, dominuje wysiłek przezwyciężenia stereotypowych wyobrażeń, klisz językowych, jak choćby skojarzenia tego, co animalne, z aktami bezwzględnej przemocy, bestialstwem¹⁸ (skojarzenia na tyle silnego, że utrwalonego również w warstwie etymologicznej). Z tym ujęciem koresponduje artykuł Beaty Przymuszały – interpretacja wiersza *Ludzie i higieny* Frydzy Kiwatz, utworu-świadectwa, właściwie dokumentu osobistego, napisanego w getcie przez amatorkę, która szukała formy, by wyrazić swoje doświadczenia. To właśnie czyni ten tekst szczególnie cennym w kontekście analiz antroponormatywnego języka, zwłaszcza że – najwyraźniej wbrew woli autorki – odsłania się w nim nieadekwatność wartościującej opozycji ludzkie/nie-ludzkie. W istocie te kwestie udaje się pochwycić dopiero w zadanym sobie przez Przymuszałą ćwiczeniu z nieantropocentrycznej lektury, skłaniającym zarazem do metarefleksji na temat dyskursu badań nad Zagładą; jednocześnie okazuje się bowiem, że studia nad zwierzętami ingerują w zastany już słownik, weryfikując choćby kategorię dehumanizacji.

¹⁸ Por. R.B. ZAJONC: *Zoomorfizm ludzkiej zbiorowej przemocy*. Przeł. A. CZARNA. W: *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*. Red. nauk. L.S. NEWMAN, R. ERBER. Przeł. M. BUDZISZEWSKA [i in.]. Warszawa 2009, s. 197–211.

Labilność rozmaitych wariantów animalnej metafory, pozwalającej tak czy inaczej odnosić się do rzeczywistych zwierząt, objawia się na różnych płaszczyznach, co wyraźnie widać w kilku innych studiach, które publikujemy. Daria Nowicka omawia przedstawienia martwych ryb na obrazach Andrzeja Wróblewskiego. Ich odczytania – jak dowodzi, uruchamiając konteksty poetyckie i malarskie – nie da się zamknąć w formule „okropieństw wojennych”, czyli tytułowej formule dzieła artysty, które najczęściej kojarzy się z tym motywem. Ukazane poćwiartowane rybie ciała oddziałują tak silnie, że nie mieszczą się w ramie przypisanych im znaczeń pochodzących z ludzkiego porządku. Ich los, nawet jeśli przez autora zinstrumentalizowany, został również przez niego – może mimochodem – wydobyty za sprawą dojmująco realistycznych wizerunków. Podobnie Kinga Piotrowiak-Junkiert odkrywa, że w cyklu wierszy *Razglednice*, wciąż niedostatecznie w Polsce znanego węgierskiego poety Miklósa Radnótiego, zwierzęta potraktowane, zdawałoby się, wyłącznie konwencjonalnie zyskują autonomię, są zarówno emblematami poharatanej kondycji ludzkiej, jak i współcierpiącymi podmiotami. Wreszcie Marta Tomczok, analizując w kontekście posthumanistycznej filozofii nomadyzmu pamiętnik z czasów wojny Izabeli Gelbard-Stachowicz (pseud. Czajka) (*Ocalił mnie kowal*), zauważa, że autoidentyfikację autorki z czajką-ptakiem wodnym należy potraktować poważnie, wyjść poza narzucające się skojarzenia z antropomorfizacją czy z instrumentalizującą animalizacją. Ten zabieg okazuje się raczej wyrazem świadomie przeżywanej, słabej podmiotowości, nieostrej tożsamości; to w niej ukrywająca się Żydówka znalazła, właściwie dosłownie, schronienie. Niestabilna figura czajki służy także badaczce, by przeczytać omawiane zapiski jako ekonarrację, by opowiedzieć o relacjach pisarki z rzeczywistymi zwierzętami – równoprawnymi bohaterami jej wspomnień, z którymi tworzyła wspólnotę zranionych.

W tym kontekście przypominają się od razu rozważania Aleksandry Ubertowskiej. Badaczka w tyleż rekonesansowym, ile na polskim gruncie założycielskim artykule o ekocydzie podkreślała, że zwierzę w zagładowych narracjach okazuje się podmiotem, który szczególnie wyraziście narusza Hilbergowską triadę, niejako potwierdza jej ułomność, wielokrotnie podkreślaną przy okazji antropologicznych analiz¹⁹. Te cenne rozpoznania, poczynione na marginesie nieco innych zagadnień, wypada poszerzyć, stawiając pytanie o pozycje pozaludzkich bohaterów oraz przypisywane im role w tekstach kultury. Istnieje bowiem ryzyko, że z reguły uwikłane w relacje z człowiekiem zwierzęta zostaną pozbawione własnej historii, a ich los zinstrumentalizowany bądź zinfantylizowany. Znacząco wyczulony na te kwestie okazuje się Bartłomiej Krupa w opublikowanym na naszych łamach artykule poświęconym dwóm opowiadaniom Idy Fink (*Pies* oraz *Czarna bestia*), ciekawie osadzającym je w badaniach zoosemiotycznych i etologicznych, dotyczących współzależności ludzi i psów. Badacz

¹⁹ Por. A. UBERTOWSKA: *Natura u kresu (ekocyd)*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 37.

przekonuje, że siła obu narracji, opartych na doświadczeniach rzeczywistych zwierząt, polega na tym, że inaczej niż historiograficzne opracowania, operujące zwykle wielkimi liczbami (Krupa przywołuje obszerną pracę Clare Campbell *Bonzo's War. Animals Under Fire 1939–1945*²⁰), skupione są one na pojedynczych losach. Fink nie różnicuje też bohaterów ze względu na przynależność gatunkową, opowiada o nich w podobnym trybie. I choć przedstawiane przez nią psy w pewnym momencie chroniły ukrywających się Żydów, autorka nie akcentuje nadmiernie heroicznego wymiaru ich historii, przekonana, że warte zapisania jest każde życie naznaczone przez wojnę.

Inna charakterystyczna strategia ukazywania pozaludzkiego podmiotu polega na wprowadzeniu rozmaicie uzasadnianej narracji z perspektywy zwierzęcia. Ten zabieg, pojawiający się w wybitnych dziełach Kafki czy Bułhakowa²¹, bywa ostatnio często wykorzystywany, trzeba dodać – z różnym skutkiem, w literaturze popularnej, co zresztą zasługiwałoby na osobny namysł, a czego przykładem jest nieprzełożona na język polski powieść Ashera Kravitza *The Jewish Dog*, którą omawia Katarzyna Ebbig. To także nierzadki w przypadku tego rodzaju narracji przykład, kiedy bogaty życiorys bohatera – w dodatku nadświadomego – obejmuje nieledwie wszystkie warianty psiego losu w czasie drugiej wojny światowej i dlatego wywołuje pewne wątpliwości jako nie w pełni przekonujący portret, ciężący raczej ku emblematycznemu wizerunkowi. Jednak właściwych adresatów powieści sylwetka głównego bohatera skłaniać może do refleksji na temat zwierzęcej miary ludzkiej wojny. Ta ostatnia kwestia, zupełnie inaczej sprofilowana, okazuje się z kolei kluczowa w artykule Lucyny Sadzikowskiej, która sięga po raczej zapoznaną polagrową twórczość Gustawa Morcinka. Badaczka dowodzi, że warto czytać utwory śląskiego pisarza, pokazując, że zwierzęta są swoistym medium dla antropologicznych diagnoz, jakie stawia. Przedstawiane przez Morcinka kontakty międzygatunkowe wiele mówią o kondycji człowieka, ocaleńca z obozu, który, by w miarę swoich możliwości przezwyciężyć to naznaczające doświadczenie, potrzebuje zwrócić się ku zwierzętom, wypracować nową formułę relacji z nimi, opartą na solidarności, powiązaniach i zależnościach.

W tym ujęciu wydarzenie Zagłady, zresztą zgodnie z jedną z głównych przesłanek badań prowadzonych na przecięciu studiów nad zwierzętami oraz studiów nad Holocaustem, ostatecznie kompromitowałoby antropocentryczny światopogląd.

²⁰ Wyjątkiem na tym tle jest poświęcona jednak pierwszej wojnie światowej książka Érica BARATYA: *Zwierzęta w okopach. Zapomniane historie*. Przeł. B. BRZEZICKA. Gdańsk 2017.

²¹ Por. A. BARCZ: *Posthumanizm i jego zwierzęce odgłosy w literaturze*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 106–115. Por. TAŻ: *Realizm ekologiczny...*, s. 286–314.

Jako takie studia nad zwierzętami, nie tylko w sprzężeniu ze studiami nad Zagładą, właściwie cały czas wymagają od badaczy czujności, stawiania pytań o język opisu, o czym świadczą także artykuły, które publikujemy, i choć ich autorzy w różnym stopniu sięgają po narzędzia krytyki antropocentryzmu, równocześnie niektórzy próbują je modyfikować. Z pewnością rodzima humanistyka ma wciąż w tym obszarze pewne braki do nadrobienia, zwłaszcza metodologiczne i teoretyczne. Jednocześnie właśnie polszczyzna dysponuje szczególnym bogactwem utworów literackich i dokumentów, świadectw niezbywalnych dla wskazanych kontekstów.

Artykuły zgromadzone w niniejszym numerze naszego pisma są reprezentatywne zarówno w sposobie problematyzowania animalnych aspektów Zagłady, jak i pod względem doboru omawianych przez badaczy tekstów – wśród interpretowanych dominują bowiem utwory *stricte* literackie. W związku z tym nasuwa się oczywiście wątpliwość, czy gesty wydobywania zapomnianych autorów, jakim z pewnością sprzyja optyka nieantropocentryczna, nie oznaczają jednak instrumentalnego traktowania tej perspektywy – więc i zwierząt. Zarazem może właśnie przypominanie mniej oczywistych utworów, dążenie do panoramicznego oglądu pozwala dostrzec nieakcydentalność tych kwestii w polskiej literaturze. Niemniej trzeba przyznać, że wciąż na marginesie pozostają studia nad dokumentem, projekt stworzenia – analogicznej do prac Érica Barataya²² – systematycznej animalnej historii Zagłady w Polsce, próbującej ukazać rzeczywiste doświadczenia zwierząt: ich (nie)obecność w gettach oraz obozach, relacje z uciekinierami, zwłaszcza szukającymi schronienia na prowincji, (odmienne?) warunki życia gatunków rozmaicie wykorzystywanych przez człowieka (w wojsku, przemyśle, hodowlach) czy wreszcie los tych, które z konieczności zostały porzucone bądź opuszczone przez opiekunów – ofiary Szoa.

Mimo wszystko lektura zebranych przez nas w tym numerze „Narracji o Zagładzie” artykułów prowadzi do pewnych ogólniejszych wniosków na temat wypracowanych do tej pory badawczych perspektyw. Otóż, o ile studia nad zwierzętami i roślinami w wymiarze metodologicznym, konceptualnym oraz dyskursywnym czerpią ze studiów nad Zagładą, o tyle tym drugim optyka nieantropocentryczna stwarza możliwość wyjścia poza zastane imaginarium, poza spetryfikowane ujęcia i formuły, zapobiega więc nazbyt łatwym dyskursywnym domknięciom.

²² Por. É. BARATAY: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014.